Nr. 130 | Uiszczono opłatę pocztową gotówką | Lwów, niedziela 6 czerwca 1926 | Rok IX

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLS... ...JI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 4·20
z dostawą do domu . . . „ 4·50
na prowincji . . . . „ 4·50
za granicą . . . . „ 6·50

Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski

20 groszy

na prowincjonalnych dworcach 24 gr.

Redakcja i Administracja. Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. | CZEK P. K. O. Nr. 142.176. | REDAKTOR NACZ.: JAN SZCZYREK

Dymisja rządu prof. Bartla.

Konferencje z Marsz. Piłsudskim w sprawie utworzenia rządu.

Po przewrocie.

Ostatnie wypadki polityczne, spontanicznym odruchem wywołane, a następnie wolą kierownictwa, po osiągnięciu bezpośrednich celów zlokalizowane i zlikwidowane jak oślepiająca błyskawica ujawniły cały ogrom nurtującego całe społeczeństwo niezadowolenia, ujawniły, że panoszące się w sejmie stronnictwa dla swej polityki nie mają żadnego odpowiednika, lecz przeciwnie, swoją egoistyczną robotą i korumpowaniem całego życia publicznego, kopią przepaść między sejmem i rządem, a całem państwem.

Wypadki ostatnie wykazały, że niedawna prawicowa większość sejmowa zawisła w powietrzu, nikt z jej przedstawicieli nie odważył się stanąć publicznie na wiecu ze strachu, aby przez swych niedawnych zwolenników nie był przepędzony. Ponieważ taka „harmonia“ między parlamentarną reprezentacją, a jej wyborcami istnieć nie może w ustroju prawdziwej demokracji, przeto żądanie rozwiązania sejmu i senatu i natychmiastowego rozpisania wyborów jest tak oczywistą konsekwencją, że konserwowanie obecnego stanu rzeczy byłoby też oczywistem zaprzeczeniem istoty ustroju państwowego. Dlatego wybory do ciał ustawodawczych muszą być drugim etapem dokonanej rewolucji moralnej, jeżeli ma być ona utrzymana w ramach konstytucyjnej legalności. Myli się bowiem bardzo niebezpiecznie kto sądzi, że nagromadzone w społeczeństwie rewolucyjne wrzenie zostało wyczerpane, czy zaspokojone przez zmianę rządu, czy opróżnienie Belwederu. Odmowa przez marsz. Piłsudskiego ofiarowanej mu godności prezydenta bardzo dobitnie symbolizuje głębię przemiany moralnej, psychicznej i społecznej, jaka musi być dokonana, bo wytoczony i takim ogromem entuzjazmu poparty problem nie da się rozwiązać samą zmianą osób. Trzeba sięgnąć do wnętrza ustroju państwa i bardzo gruntownie zabrać się do jego przeudowy.

Powołanie genialnego prof. Mościckiego na ważny posterunek zwierzchnika państwa, żadną miarą nie może oznaczać zawodu rozbudzonych nadziei Polski, kim był w swojem laboratorjum naukowem genialny twórca wielkich a nowych wartości, to zapoczątkowana 12 maja nowa era, znajdzie w nim niepośledniej miary rzecznika i kontynuatora.

Dotychczasowy układ stosunków można uważać za trafny i dodatni, ale jest on dotąd tylko formalnym wstępem. Teraz nadszedł okres merytorycznego rozwiązywania trudności.

Przystępując do tej sprawy nie wolno wykluczyć od współudziału parlamentu, nie obecnego, ale nowowybranego; nadto przestrzec musimy, przed rewindykacją do życia, polskiego muzealnego konserwatyzmu krakowskiego. Istnieją bowiem usilne zabiegi w jednym i drugim kierunku. Stańczykierja nigdy nie była w życiu publicznem elementem twórczym, a istnieje taka przepaść między jej doktrynami a ostatnim przewrotem, że może z łatwością pochłonąć całą Polskę. Komu zależy na tem, aby takie „moralne“ rewolucje nie były perjodycznym przejawem, ten zupełnie innymi wartościami operować musi, aby istotnie zapoczątkować i utrwalić nową w państwie erę.

—:::—

Przed utworzeniem nowego rządu.

WARSZAWA, 4. czerwca. (Tel. wł.). Na posiedzeniu Rady Ministrów premier Bartel oświadczył, że wobec objęcia władzy przez prezydenta Rzpltej postanowił podać się do dymisji wraz z całym gabinetem w myśl istniejących zwyczajów.

Rada ministrów przyjęła do wiadomości decyzję premiera.

PREZYDENT PRZYJĄŁ DYMISJĘ RZĄDU i polecił mu prowadzić czynności urzędowe do czasu mianowania nowego rządu.

WARSZAWA, 4. czerwca. (Tel. wł.). Dziś o godzinie 5 popoł. konferował prezydent z prem. Bartlem. O godz. 10 wiecz. odbędzie prezydent rozmowę z marsz. Piłsudskim na temat tworzenia nowego rządu.

Zaprzysiężenie prezydenta Mościckiego.

WARSZAWA, 4. czerwca. (tel. wł.) O godz. 11.40 sala Zgromadzenia Narodowego zapełniła się. Obecni oprócz członków Zgromadzenia, przedstawiciele rządu i państw obcych.

O godz. 12. marszałek Rataj otworzył zgromadzenie, poczem nastąpiła przysięga prezydenta Mościckiego.

Trzymając lewą rękę na konstytucji, a prawą wzniósłszy do góry, powtórzył prezydent za marsz. Ratajem rotę przysięgi.

Po złożeniu przysięgi zebrani wznieśli okrzyk na cześć prezydenta. Następnie prezydent odebrał gratulacje od korpusu dyplomatycznego.

—:::—

P. P. S. nie wzięła udziału w akcie zaprzysiężenia.

WARSZAWA, 4. czerwca. (tel. wł.) Zmiana decyzji w sprawie miejsca zaprzysiężenia prezydenta nastąpiła wczoraj. Jednak wskutek nalegania rządu marsz. Rataj zgodził się, aby akt odbył się w Zamku. Wobec tej zmiany o godz. 10. rano zebrał się na naradę Z. P. P. S., który powziął następującą uchwałę: Nie widząc dostatecznych motywów do przeniesienia Zgromadzenia Narodowego z sejmu do Zamku, Z. P. P. S. obstaje, aby Zgromadzenie Narodowe dla zaprzysiężenia prezydenta, odbyło się w sejmie. W Zgromadzeniu Narodowem w Zamku

Z. P. P. S. NIE WEZMIE UDZIAŁU.

W związku z tą uchwałą tow. dr. Marek zakomunikował dziennikarzom, co następuje: Urzęd. podano nam, jakoby na zmianę decyzji, w sprawie miejsca odbycia Zgromadzenia Narodowego wpłynęły bardzo poważne względy, a w szczególności względy bezpieczeństwa. Względy te nie istniały jednak wówczas, gdy w przeciągu 2 dni, odbywało się w gmachu sejmu Zgromadzenie Narodowe. Przebieg posiedzeń Zgrom. Narodowego, w czasie dwukrotnego obioru prezydenta Rzplitej był zupełnie spokojny. PPS. tembardziej więc była pewna, że spokój ten nie zostanie zakłócony i w chwili zaprzysiężenia prezydenta a to tembardziej, że elekt w dniu swego wyboru, był w sejmie u marsz. Rataja, ukazywał się publicznie na ulicach Warszawy wszędzie serdecznie witany.

Zresztą rząd cały, a w szczególności M. S. Wojsk i M. S. Wewn. zabezpieczyły nietykalność i swobodę Zgromadzenia Narodowego w całym jego przebiegu a zatem z przysięgą elekta włącznie. Temu zapewnieniu PPS. bezwzględnie ufała. Wytoczone w ostatnim momencie motywy, o jakoby grożącem niebezpieczeństwie, nie mogą być uważane za istotne. PPS. obstając przy pierwotnej decyzji, by przysięga prezydenta odbyła się w sejmie, kładła wagę na to, by w miejscu, gdzie uroczyście zalegalizowano akty historyczne marsz. Piłsudskiego t. zn. zgniecenie monarchistyczno- faszystowskiej reakcji, odbył się też i akt przysięgi tego elekta, którego wybór jest wyrazem zwycięstwa ruchu rewolucyjnego dni majowych. Przeniesienie zaś w ostatniej chwili aktu przysięgi do zamku, przedstawiać się może jako

CHĘĆ POMINIĘCIA WŁADZY USTAWODAWCZEJ,

na co PPS zgodzić się nie może.

Za zgodą Z. P. P. S. w uroczystości na Zamku wziął udział tow. Daszyński w swej urzędowej roli wicemarszałka.

Trzeci Prezydent Rzeczypospolitej o Pierwszym.

W księdze pamiątkowej ku czci Gabryela Narutowicza znajduje się, także wspomnienie pióra Ignacego Mościckiego. Wspomnienie to, które podajemy w skróceniu odsłania także do pewnego stopnia duszę autora.

Poznałem ś. p. G. Narutowicza na stanowisku prof. politechniki zurychskiej w czasie. kiedy jego prace fachowe zapewniały mu już najwyższy rozgłos światowy.

W kołach inżynierji wodnej wszystkich państw kulturalnych ś. p. Narutowicz był jednogłośnie uważany za najwybitniejszego uczonego w tym dziale nauki technicznej. Ten nadzwyczajny rozgłos zawdzięczał On swym pracom twórczym, wykonywanym przy projektowanie różnych ujęć sił wodnych.

Narutowicz przeważnie nie publikował sam sprawozdań ze swych dzieł; czynili to inni, powołując się przy każdej sposobności na prace i pomysły swego wielkiego mistrza.

Genjalność Jego nie była jednostronna; odnosiło się wrażenie, że gdyby okoliczności spowodowały zajęcie się Jego zupełnie innym działem nauki, bardzo różniącym się od działów inżynierji, to i w tym przypadku musiałby się on podobnie wyróżnić. Tematy które w naszych rozmowach najwięcej nas zajmowały nie miały nic wspólnego z naukami inżynierskiemi, były to tematy, z którymi nasze uczucia były najbardziej związane i które interesowały cały Naród Polski.

Zgadzaliśmy się dziwnie we wszystkiem. Nawet podczas wojny światowej miałem parę razy sposobność stwierdzenia, że chociaż myśli nasze w owym czasie ulegały daleko idącej ewolucji, droga jej była dla obu nas jednakowa, a nasze zgodne zapatrywania nie uległy zmianie i po powstaniu Zjednoczonej Niepodległej Polski.

W końcu kwietnia 1919 r. wyjeżdżałem do Szwajcarji. Przy tej sposobności byłem proszony przez ówczesnego ministra Robót Publicznych p. inż. Próchnika, żebym się starał skłonić Narutowicza do powrotu do kraju.

Po przybyciu do Zurychu udałem się do Niego i na pierwsze moje przedstawienie otrzymanego z kraju polecenia usłyszałem Jego odpowiedź, jak gdyby w głąb duszy własnej skierowaną: „Jakże ja mogę od tego warsztatu pracy odejść — w którym leży na stole niewykończonych robót samego Rządu szwajcarskiego za sto miljonów franków".

W odpowiedzi na te słowa nie potrafiłem się zdobyć na inny argument, jak tylko ten, że *przecież Polska nie co rok powstaje*. Po pewnej chwili oczekiwania usłyszałem znowu głos Narutowicza — także jakgdyby do siebie zwrócony: „Tak — to prawda".

To powiedzenie tych dwuch słów było tak szczere i głębokie, że musiałem zrozumieć, iż jednocześnie w tej chwili nastąpiła u Niego wyraźna decyzja.

Stało się tak, jak myślałem. Narutowicz likwiduje swój warsztat pracy i powraca do kraju.

A poświęcenie, które Narutowicz tak chętnie dla swej Ojczyzny poniósł, nie było przeciętne; już nie mówię o wielkich materjalnych stratach, które musiał on ponieść, to było dla Niego drobiazgiem wobec innej ofiary, która polegała na tem, że odchodził od pracy twórczej, przynoszącej mu wielkie zadowolenie, że odchodził od swej pracy, przy której był mistrzem światowym.

Odwiedzałem Narutowicza w Warszawie, kiedy już pełnił obowiązki ministra i widziałem nieraz w Jego oczach całe brzemię troski o dobro Rzeczypospolitej, zawsze jednak, nawet w najcięższych chwilach nietylko nie oddawał się zwątpieniu ale i dla innych znajdował słowa otuchy.

Dzisiaj, ilekroć o Nim myślę, słyszę Jego słowa które wypowiedział w mojej obecności w chwili bardzo dla siebie ciężkiej: *„Nie miałem sposobności walczyć o Polskę z bronią w ręku — więc tu mój front"*.

I rzeczywiście był to dla ś. p. Narutowicza front, bo nawet na nim poległ.

Ignacy Mościcki.

Lwów, dn. 14 stycznia 1924 r.

Znowu zbrodniczy akt sabotażu.

WARSZAWA, 4. czerwca. (A. W.) Wczoraj wieczorem w miejscowości Karolin w pobliżu Warszawy około 10-tej wiecz. zdarzyła się katastrofa kolejowa spowodowana rozkręceniem i rozsunięciem szyn na przestrzeni kilkudziesięciu metrów. Skutkiem tego zdążający do Poznania pociąg osobowy uległ katastrofie. Parowóz stoczył się z nasypu kolejowego pociągając za sobą wagon bagażowy i 3 pierwsze wagony osobowe. Jedynie dzięki bardzo małej frekwencji osobowej, tylko kilku pasażerów odniosło lekkie rany. Maszynista i jego pomocnik również odnieśli rany.

Rewizje policyjne u komunistów.

WARSZAWA, 4. czerwca. (A. W.) W ciągu nocy wczorajszej policja polityczna w Warszawie, odbyła szereg rewizji, które wydały znaczne rezultaty. W drukarni „Arbeiterheim" skonfiskowano szereg odezw i broszur, oraz narzędzia drukarskie przeznaczone do wytłaczania odezw komunistycznych. Znaleziono adresy poszczególnych agitatorów odbite na szapirografie, oraz około 300 kg. bibuły komunistycznej. Całe pliki odezw i broszur były już spakowane i przeznaczone do wysyłki. W związku z tem aresztowano 36 osób.

—:::—

Na marginesie.

Wichrzyciele.

„Słowo Polskie" z dn. 5. bm. Nr. 152, podaje rezolucję, powziętą przez ZLN. w Drohobyczu. Rezolucja ta stwierdza, że przewrót w Polsce został dokonany pod płaszczykiem „oczyszczenia atmosfery", a właściwie był to wysiłek „niejednolitej i niepaństwowej lewicy w kierunku objęcia władzy". Dalej rezolucja wyraża solidarność ze stanowiskiem Poznania oraz hołd dla wszystkich wojsk, które walczyły przeciw Piłsudskiemu. W końcu rezolucja apeluje do wszystkich kół ZLN., by „zajęły zdecydowane stanowisko w sprawie przewrotu" oraz by przystąpiły w jaknajkrótszym czasie do budowy wspólnego frontu żywiołów ładu i porządku przeciwko utworzonemu frontowi żywiołów rewolucji i anarchji".

Rezolucja ta jest jawnem podżeganiem do wojny domowej, jest wichrzeniem, za które dotyczący panowie winni być pociągnięci do odpowiedzialności. Pan prokurator oraz p. wojewoda winni też dyscyplinarnie odpowiedzieć, za moralne popieranie wichrzycielskiej akcji, gdyż tolerowanie tego rodzaju publikacyj jest wykroczeniem przeciw istniejącemu stanowi rzeczy i jest faktycznem popieraniem tendencyj antipaństwowych.

7)

ILJA EHRENBURG.

„FAJKA".

(Dokończenie)

Widziałaś go już, możemy więc z nim zrobić już koniec — rzekł Franciszek i przywołał żołnierza.

Ale Gabrjela jęła go prosić, aby wstrzymał się na chwilę. Zapragnęła przedłużyć rozkosz tego miłego, bezkłopotliwego dnia. Przypomniała sobie, że raz przyglądając się zabawie odpustnej, widziała budę, w której wisiały gliniane fajki; niektóre z nich obracały się prędko. Młodzi ludzie strzelali do glinianych fajek. Gabrjela de Bouivette, może dlatego, że pochodziła z rodziny szlacheckiej, lubiała zabawy ludowe i przypomniawszy sobie ową rozrywkę odpustową, zwróciła się do narzeczonego:

— Chcę się nauczyć strzelać. Żona oficera armji narodowej musi umieć trzymać broń w ręce. Pozwól mi, spróbuję trafić w fajkę tego małego zbrodniarza.

Franciszek d'Emognau nie odmówił nigdy niczego swej narzeczonej. Niedawno podarował jej naszyjnik z pereł za 30.000 franków. Czyż mógł sprzeciwić się tej niewinnej rozrywce? Odebrał żołnierzowi karabin i podał narzeczonej.

Jeńcy, ujrzawszy dziewczę z karabinem, porozbiegali się, kupiąc się po kątach odgraniczonej przestrzeni. Tylko Paweł stał spokojnie z fajką i uśmiechał się. Gabrjela chciała trafić w fajkę, kiedy on będzie w ruchu i celując, zawołała:

— Biegnij! ja strzelam.

Ale Paweł widział nieraz ludzi strzelających z karabinów i dlatego pozostał na miejscu. Wówczas zniecierpliwiona Gabrjela strzeliła, a ponieważ strzelała poraz pierwszy, należy jej wybaczyć chybiony strzał.

— Najdroższa! — odezwał się Franciszek d'Emognau — niszczysz lepiej serca swemi strzałami niż gliniane fajki kulami. Zabiłaś tego małego węża ale fajka jest nienaruszona.

Gabrjela de Bouivette nie odpowiedziała. Patrzyła na małą, czerwoną plamę, odwychała prędko, przytuliła się silnie do Franciszka i wyraziła życzenie, aby poszli już do domu, gdyż czuła, że potrzebuje teraz miłości narzeczonego.

Paweł Roux, który przeżył na świecie cztery lata i najchętniej lubił się bawić w puszczanie baniek mydlanych, leżał nieruchomo.

Spotkałem niedawno w Brukseli starego komunarda, Piotra Lautrec. Zaprzyjaźniłem się z nim a samotny starzec podarował mi swą jedyną własność — glinianą fajkę, z której przed pięćdziesięciu laty mały Paweł Roux puszczał bańki mydlane. Piotr Lautrec znajdował się w ów dzień majowy, gdy Gabrjela Bouivette zabiła małego buntownika, w ogrodzeniu dla jeńców w Ogrodzie Luksenburskim. Prawie wszystkich, którzy tam byli, rozstrzelali Wersalczycy. Piotr Lautrec pozostał dlatego przy życiu, ponieważ niektórzy eleganci wpadli na to, że ktoś przecie musi pracować i że piękny Paryż, który będzie chciał być jeszcze piękniejszym, będzie potrzebował murarzy, stolarzy i kowali. — Piotra Lautrec skazano na pięć lat deportacji. Uciekł z Kajeny do Belgji — a wszędzie miał przy sobie tę fajkę, którą znalazł przy drobnem ciałku Pawła Roux. Dał mi ją i opowiedział mi wszystko, co tu spisałem.

Często dotykam jej suchemi z gniewu wargami. Tkwi w niej jeszcze ślad delikatnego, niewinnego oddechu, może ślad dawno już w nicość rozwianych dziecięcych baniek mydlanych.

—:::—

Lwów do Prezydenta Państwa.

Prezydjum miasta Lwowa przesłało z okazji uroczystości zaprzysiężenia Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, następujący telegram na jego ręce:

Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Ignacy Mościcki Warszawa.

W dniu objęcia stanowiska Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej, na które zostałeś Dostojny Panie powołany wolą Zgromadzenia Narodowego racz przyjąć od Reprezentacji i mieszkańców Lwowa, wyrazy głębokiej czci i hołdu oraz najserdeczniejsze życzenia zbożnej pracy dla dobra i podniesienia Ojczyzny i Narodu. Miasto Lwów raduje się z tego, powodu podwójnie, witając bowiem w osobie Czcigodnego Pana Prezydenta Głowę Państwa, wita równocześnie na tem odpowiedzialnem stanowisku swego Obywatela, który od szeregu lat tu we Lwowie pracował i stąd szerzył na świat cały promienie wiedzy.

Lwów jest dumny, że właśnie przypadł w udziale zaszczytny lecz ciężki obowiązek objęcia steru nawy państwowej w chwili dla Ojczyzny naszej tak poważnej.

Zapewniamy Cię Panie Prezydencie imieniem doświadczonego w pracy i walce o Polskę Lwowa, że z całych sił będziemy popierali każde Twe dążenie, zmierzające do utrwalenia i wzmocnienia naszego państwa, uporządkowania stosunków wewnętrznych i poszanowania obowiązujących praw.

Prezydent miasta: Neuman.

Wiceprezydenci: dr. Chlamtacz, Obirek, dr. Schleicher, dr. Stahl.

Międzynarodowa Konferencja Pracy.

Stanowisko delegata polskiego.

W Genewie odbywają się obecnie obrady międzynarodowej Konferencji pracy. Po złożeniu sprawozdania z dorocznej działalności dyrektora międzynarodowego biura pracy Thomasa, zabrał głos delegat polski Sokal, który stwierdził, że Polska pomimo wielkich trudności, jakie ma do pokonania, ratyfikowała szereg konwencyj pracy wypełniając w całej rozciągłości zobowiązania, zaciągnięte wobec międzynarodowej organizacji pracy. Minister Sokal przypomniał, że waszyngtońska konwencja nie została ratyfikowana, ponieważ wielkie państwa, przemysłowe nie ujawniły dotychczas jednomyślności co do zagadnienia czasu pracy.

Obecnie jednak możemy mieć nadzieję, — mówił delegat polski — że londyńska konferencja ministrów pracy położy kres temu wahaniu.

W drugiej części swego przemówienia minister Sokal rozwinął program pracy międzynarodowej organizacji pracy nietylko pod kątem widzenia humanitarności, ale również z uwzględnieniem samej organizacji pracy. Prawidłowa organizacja pracy uwzględnia nawet w wyższym stopniu interesy robotnika, niż to ma miejsce obecnie. W konkluzji minister Sokal przedstawił rezolucję, wzywającą międzynarodowe Biuro Pracy do studjowania naukowej organizacji pracy. Rezolucja ta poddana będzie pod głosowanie.

—:::—

Sądny dzień Witosa w Dąbrowej koło Tarnowa.

Na 28 maja zapowiedziało Stronnictwo Chłopskie manifestację na cześć Józefa Piłsudskiego w Dąbrowej koło Tarnowa.

Wśród Piastowców zawrzało, jak w ulu. Zorganizowali oni natychmiast bojówkę i wydrukowali tysiące odezw, które jednak zostały przez policję skonfiskowane, jako bolszewickie i przeciw rządowi. Mimo szalonej kontragitacji ze strony Piasta i ulewnego deszczu już od wczesnego ranka zaczęły do miasta napływać rzesze chłopskie, które około godz. 12 urosły do 6000 z górą i ustawiły się na obszernym placu przed budynkiem sądowym w oczekiwaniu na mowców. Niebawem nadjechała z Tarnowa ciężarowym samochodem delegacja robotnicza z profesorami Ciołkoszem i Lesiakiem na czele, ażeby wziąć udział w tej uroczystości. Wkrótce zjawili się też posłowie Bryl i Wojtowicz oraz delegat Zarządu Okręgowego Str. Chłop. z Krakowa były minister Stączek. Wiec zagaił ob. Banaś z Zalipia, do prezydjum weszli ob. Romas z Podlipia, ob. Janas z Grębuszowa, ob. Kot z Nieczajny.

Głos zabrał poseł Wojtowicz i skreślił przebieg wypadków majowych w Warszawie oraz niecną robotę Witosa, który protegowaniem łajdaków i złodziei skarbu państwa spowodował konieczność wystąpienia marsz. Piłsudskiego.

Tymczasem zaś Piastowcy zakupili w pobliskiej karczmie kilka flaszek okowity i uraczyli nią swych pachołków, aby ci nie dopuścili do odbycia wiecu. Chodzili też po rynku wśród wozów, rozdając zaufanym wódkę w tym samym celu.

Na koniec wywiązała się wśród nich sprzeczka i bójka a banda pijanych opryszków uległa rozsypce, krając się przez pomyłkę wzajemnie nożami.

Zupełnie ośmieszeni opuszczali piastowcy plac boju a poseł Wojtowicz bacznie słuchany przez zgromadzenie zakończył swe wywody na cześć Marszałka. Następny mowca ob. Banaś przedstawił niecne metody piastowskie, którzy godnościami, pieniądzmi i obiecankami starają się przekupić ludzi i wciągnąć do swego obozu. Następnie mówca przedstawił łajdactwa rozmaitych Krzeinków i Białków oraz obraz cierpień i męczarni, na jakie narażeni byli ze strony władz i Witosa zwolennicy Stronnictwa Chłopskiego. W końcu uchwalono rezolucje, w których zebrani domagali się wyboru Marszałka Piłsudskiego na Prezydenta państwa, przeprowadzenia reformy rolnej bez odszkodowania, sądu na złodziei grosza publicznego, konfiskaty majątku zdobytego nieuczciwie, rządu chłopsko-robotniczego.

W końcu uchwalono wotum nieufności i pogardy Witosowi. Po przemówieniu legjonisty ob. Kornika pochód ruszył ku Sokołowi, gdzie przemówił poseł Bryl. Mowa jego wysłuchana w skupieniu nawet przez bojówkę, była jednym wielkim aktem oskarżenia pod adresem dotychczasowych rządców Polski.

Imieniem robotników przemówił ob. Rydza, poczem poseł Wojtowicz przeprowadził głosowanie nad wotum nieufności dla Witosa, którego wynik okazał się dla piastowców fatalny. Za Witosem wyciągnęły się do góry zaledwie 4 ręce, a reszta przeciw.

Krótką deklarację za Piłsudskim złożył ob. Kopeć z Bagienicy, poczem wygłosił przemówienie ob. Stączek z Krakowa, stary działacz ludowy. — Mowa jego owiana niezachwianą wiarą w Piłsudskiego i w stronnictwo chłopskie dodała otuchy wszystkim. Zebranie zakończył przemówieniem prezes pow. Str. Chł. ob. Romas.

W międzyczasie posłowie piastowi Szmigiel i Madejczyk podjechali autem pod miasto, ażeby skontrolować swe bojówki, jednakże po otrzymaniu smutnego raportu czmychnęli w kierunku Tarnowa.

Tak się skończył sąd ludu pow. dąbrowskiego nad łajdactwami i szacherstwem Witosa i jego stronników. Dzień 28. maja stał się dla Witosa drugim „Belwederem".

—:::—

Demonstracja posłów lewicowych?

WARSZAWA, 4. czerwca. (A. W.) W kuluarach sejmowych krążą pogłoski, że dla zaznaczenia swego stanowiska wobec sprawy rozwiązania sejmu i senatu szereg wybitnych posłów lewicy w dniach najbliższych zamierza złożyć mandaty do sejmu i senatu. Ma to być manifestacja wobec prób i projektów czynników miarodajnych zmierzających do odroczenia, a nie do rozwiązania Izb Ustawodawczych.

O 8-mio godzinny dzień pracy.

GENEWA, 4. 6. Na onegdajszem posiedzeniu międzynarodowej konferencji pracy ukończono dyskusję nad sprawozdaniem dyrektora międzynar. urzędu pracy. Na końcu zabrał głos dyrektor Albert Thomas, który przemawiał jako 37 mówca z rzędu. Thomas podniósł, że najważniejsza z wszystkich konwencji jest konwencja waszyngtońska o 8 godzinnym dniu pracy, ratyfikowana dotychczas przez 9 państw.

We Francji układ waszyngtoński jest obecnie przedmiotem obrad senatu. Również w belgijskim parlamencie rozpoczęły się już obrady. W Niemczech nowe ustawodawstwo socjalne uzgodnione jest z układem waszyngtońskim. Chociaż Anglja z powodu ciężkiego położenia gospodarczego nie może obecnie podjąć decydujących uchwał w tym względzie, jest pewne, że w niedługim czasie ustawa o ratyfikacji przedłożona będzie parlamentowi.

Thomas na końcu wskazał na wielkie znaczenie międzynarodowego urzędu pracy, którego wpływ daje się niezaprzeczenie wyczuwać w socjalnem ustawodawstwie poszczególnych krajów.

Z dnia.

Wspomnienia o kandydacie prawicy w Łodzi.

Dzienniki łódzkie podają parę szczegółów o p. wojewodzie Bnińskim, którego prawica przeciwstawiła olbrzymiej postaci Józefa Piłsudskiego.

„Głos Polski" pisze:

Kim jest pan Bniński? — Wojewodą poznańskim.

Gdy jednak przyjrzymy się dokładniej przeszłości tego sztandarowego kandydata, nie godzien jest nawet urzędu wojewody. Pan Bniński przehulał i przegrał w karty przed wojną cały swój majątek rodowy w Poznańskiem, majątek ten dostał się w ręce niemców kolonistów.

Całe ziemiaństwo poznańskie odwróciło się wówczas od pana Bnińskiego, uważając go za renegata i sprzedawczyka.

Pan Bniński nie przejął się jednak zbytnio tem ogólnem potępieniem i pogardą rodaków, a nawet wstąpił w służbę rządu niemieckiego, który w dowód zaufania, powierzył mu stanowisko komisarza policji w Poznaniu.

W czasie wojny pan von Bninsky, został zastępcą prezydenta policji w... Łodzi.

Wszyscy łodzianie napewno dobrze pamiętają pana „prezydenta" von Bninsky'ego, jako ciemiężyciela wolnej myśli polskiej, prześladowcę P. O. W. a nadewszystko zajadłego niszczyciela przemysłu łódzkiego.

Na skutek rozkazów von Bninsky'ego **wywieziono z Łodzi cały szereg maszyn fabrycznych, przez co niektóre fabryki do dziś dnia nie mogą się podnieść z ruiny.**

A jednak... a jednak znalazło się 192 posłów, którzy z „czystem" sumieniem oddali swe głosy za tym sprzedawczykiem ojcowizny i byłym schutzmanem pruskim.

—:::—

Mamy króla — kurkowego!

Przy huku moździerzy wjechał w ub. czwartek na strzelnicę, lwowski Król-kurkowy — niejaki Christman, ex-kelner, a obecnie wojenny miljoner, dzierżawca hotelu krakowskiego.

W długich szeregach automobili i powozów, ciągnęła brać mieszczańska na strzelnicę, by złożyć hałd nowemu królowi, obrońcy stanu mieszczańskiego, — obrońcy osławionych Nowaków i innych wołobójców i handlarzy.

Założono królowi na kark ciężki — kilkufuntowy łańcuch złoty z kurkiem, a rozrzewniona taką uroczystością koltunerja mieszczańska strzelała hucznie z flaszek najprzedniejszych francuskich szampanów.

Kto widział czwartkowy kulig tych opasłych wołobójców, — kto widział, jak strzelnica kąpała się w czwartek w szampanie ten uzna, że **nowa podwyżka mięsa o 35 procent — żądana przez cechy — jest „zupełnie usprawiedliwiona".**

Od Administracji.

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wpłacenie prenumeraty najdalej do dnia 10 czerwca b. r., w przeciwnym bowiem razie będziemy musieli wstrzymać wysyłanie pisma.

Prenumeratę zamiejscową należy bezwarunkowo wpłacać tylko czekami P. K. O. na konto nasze Nr. 142.176 lub przekazem pieniężnym.

Nowiny z dnia.

Lwów, dnia 5 czerwca

—:::—

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE.

Sobota o godz. 3.30 popoł. „Czerwony Kapturek" i „Pan Kotek był chory". Przedstawienie dla dzieci z udziałem Ninki Wilińskiej i Benedykta Hertza. Ceny zniżone popołudniowe.

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Powrót z wojny". Premiera.

Niedziela o godz. 12-tej w południe „Czerwony Kapturek" i „Pan Kotek był chory". Przedstawienie dla dzieci z udziałem Ninki Wilińskiej i Benedykta Hertza. Ceny zniżone popołudniowe.

REPERTUAR TEATRU NOWOŚCI (ul. Słoneczna).

Sobota o godz. 7.30 wiecz. „Orlow". Gośc. występ H. Miłowskiej.

REPERTUAR TEATRU MAŁEGO (ul. Grodecka 2).

Sobota o godz. 7'30 wiecz. „Fotel Nr. 47". Gośc. występ Bednarzewskiej.

Niedziela o godz. 7'30 wiecz. Jedyny wesoły Wieczór znakomitego humorysty L. Wyrwicza.

TEATR ŻYDOWSKI (Jagiellońska 11 — Pawilon letni).

Sobota o godz. 3'30 „Rumuńskie wesele".
Sobota o godz. 7'45 „Malkale Żołnierz".
Niedziela o godz. 7'45 „Rumuńskie wesele".

—:::—

Występ Leona Wyrwicza. Dyrekcja Teatru Małego pozyskała na jeden tylko występ znakomitego humorystę Leona Wyrwicza, który wystąpi w niedzielę wieczorem. Wyrwicz zaprezentuje nam szereg ootąd nieznanych typów swego bogatego repertuaru, jak „Wygoda w szpitalu", „Ośm godzin pracy", „Bez mieszkania", „Kasa chorych", „Mój wuj", „Zakopane", „Raport" i w. in.

—:::—

POŻEGNANIE PREZYDENTA WE LWOWIE. W ub. czwartek przez cały dzień gromadziły się tłumy przed mieszkaniem p. Prezydenta w ul. Zyblikiewicza. Wieczorem tłum wzrósł do ilości kilkutysięcy osób. W chwili, gdy przed godziną 8-mą wieczorem, p. Prezydent wsiadał do auta aby odjechać na dworzec, zebrani wznosili okrzyki i wiwaty.

Na dworcu byli obecni najwyżsi przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych i samorządowych, oraz liczna publiczność. Po pożegnaniu się z przedstawicielami władz p. Prezydent odjechał specjalnym pociągiem, prowadzonym osobiście przez inspektora kol. p. Kiusa.

UROCZYSTOŚĆ ZAPRZYSIĘŻENIA PREZYDENTA RZPTEJ. W oowództwie VI. D. O. K. obchodzono uroczystOść zaprzysiężenia bardzo uroczyście.

We Lwowie o godz. 12 w południe zgromadziły się na placu św. Ducha orkiestry lwowskich pułków.

Po odegraniu pobudki przez trębaczy 14 pułku ułanów odbył się koncert połączonych orkiestr a to 19, 26 i 40 pułku piechoty, orkiestry pułku artylerji ciężkiej oraz orkiestry 14 pułku ułanów Jazłowieckich.

Cały plac wypełniony był szczelnie przysłuchującej się koncertowi publicznością.

Po koncercie orkiestry przeciągały przez ulice miasta.

Miasto było udekorowane flagami o barwach narodowych.

W SZKOLE KADETÓW WE LWOWIE. odbyła się w ub. niedzielę uroczystość składania przysięgi przez absolwentów wstępujących w szeregi armji. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz wojskowych, cywilnych oraz licznie zebrana publiczność.

POD ADRESEM ZARZĄDU ELEKTROWNI. Piszą nam z miasta: W dzień Bożego Ciała popołudniu w czasie ulewnego deszczu, kursował tramwaj „9" wóz Nr .130, będący w takim stanie, że wszyscy pasażerowie kompletnie w nim zmokli. Konduktor pytany, dlaczego takie wozy puszcza się na linję, oświadczył, że już dwa razy meldował Zarządowi remizy o tem, iż dach wozu jest dziurawy na co mu odpowiedziano, że kto nie chce jechać, ten może iść piechotą. Łaskawe pojęcie ma Zarząd remizy o obowiązkach względem pasażerów.

DALSZA ZWYŻKA ZŁOTEGO. Bank Polski płacił wczoraj dolary po 10'30 zł. W wolnym obrocie płacono je nawet poniżej tego kursu, gdyż po 10'28 zł., przy dalszej tendencji zniżkowej.

UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO CIAŁA. odbyła się wczoraj z tradycyjną okazałością we Lwowie. Przedpołudniem pogoda dopisała. Popołudniu spadł natomiast ulewny deszcz, przy akompanjamencie błyskawic, grzmotów i piorunów, przyczem wraz z deszczem bombardował miasto grad wielkości laskowego orzecha. Był on na szczęście dość rzadki, przeto nie uczynił znaczniejszych szkód po sadach i ogrodach.

SAMOBÓJSTWO UCZNIA GIMNAZJALNEGO. 17-letni Franciszek Roznus, uczeń VI. kl. gimn., syn budowniczego, popełnił w ub. czwartek popołudniu zamach samobójczy w mieszkaniu rodziców przy ul. Celnerowskiej l. 9. Denat, po napisaniu dwóch listów do rodziny, oraz kartki pod adresem policji, strzelił do siebie z rewolweru, kierując w serce. Strzał był celny i spowodował szybki zgon desperata.

Powodem samobójstwa była podobno nieszczęśliwa miłość. Zwłoki nieletniego denata zabrano do Instytutu medycyny sądowej.

WOJSKOWI GOŁĘBIARZE STRZELAJĄ DO LUDZI! Na Cytadeli hoduje wojsko swoje gołębie, a ponieważ położenie gospodarcze dotyka jastrzębie i wrony, dlatego te drapieżne ptaki przekraczają granice państwa gołębiego i atakują je na Cytadeli. Dotąd wszystko rozumiemy, ale absolutnie zrozumieć nie możemy, na jakiej podstawie mają być obywatele „neutralnie" się zachowujący w tej walce, ginąć?! Obywatele okolicznych ulic i domów Cytadeli są narażeni na ustawiczną palbę karabinową, a poza tem kule zamiast godzić w drapieżne ptaki wybijają nam okna, ranią dzieci i skoro się nie zmieni, zamiast wron i jastrzębi ginąć będą ludzie!? Tą drogą zwracamy się do dowódcy garnizonu gen. Tuliego, aby natychmiast położył kres tym anormalnym stosunkom, grożącym życiu ludzi. Czekamy na odwrotne zarządzenia.

—:::—

Ceny mięsa oraz innej żywności należy obniżyć.

Województwo, jak to podajemy na innem miejscu uwzględniło żądania rzeźników. Nowa, podwyższona taryfa, na mięso. wędliny i tłuszcze jest dotkliwym zamachem na kieszenie konsumentów. Podwyższono bowiem ceny

od 20 do 60 gr.

na 1 kilogramie mięsa i tłuszczów. Stało się to w czasie gwałtownej zniżki dolara, a

zwyżki złotego,

kiedy należałoby pomyśleć nie o podwyżce, lecz o zniżce poprzednich cen, wyśróbowanych w czasie zwyżki dolara.

Popełniono więc błąd, który należy corychlej naprawić. Obecne, nierealne i za wysokie ceny, winne być obniżone do odpowiedniego poziomu.

Gwałtowna obniżka konsumcji mięsa i tłuszczów.

Wedle zestawień statystycznych wynika, że przed wojną bito w rzeźni miejskiej na tygodniową konsumcję od 800 do 1.000 sztuk bydła. Obecnie ilość ta spadła przeciętnie tylko na

500 sztuk

bydła. W miesiącu maju 1914 r. zwieziono do rzeźni 7 tys. sztuk cieląt. W roku bieżącym ilość ta spadła tylko na 3.000 cielat.

Konsumcja mięsa zmniejszyła się szczególnie w roku bieżącym. W ub. roku bito miesięcznie w rzeźni około 6.200 sztuk wieprzów. W roku bieżącym zapotrzebowanie obniżyło się tylko na 3.600 sztuk nierogacizny.

Inną natomiast anomalję należy zanotować.

Przed wojną było tylko 500 rzeźników w mieście. Obecnie natomiast istnieje

1.270 miejsc sprzedaży

mięsa i tłuszczów, czyli ponad dwa razy większa ilość rzeźników sprzedaje mniejszą o połowę ilość mięsa niż przed wojną.

Cyfry te dosadnie wskazują w czem tkwi tajemnica ciągłych zwyżek cen mięsa. Rzeźnicy bowiem, chcąc nabyć mięso, przelicytowują je w rzeźni, następnie zaś paskują przy sprzedaży, aby módz wyżyć z tego handlu.

Stałe zwyżki cen mięsa pogarszają jednak tę sytuację, albowiem konsumcja mięsa zmiejsza się stale i staje się luksusem, dostępnym tylko dla bogaczy.

Kompetentne czynniki winny wglądnąć w tę sprawę i przeprowadzić sanację tych niezdrowych stosunków.

—:::—

Manifestacyjne zebranie kobiet.

Klub Polityczny Kobiet Postępowych i Liga kobiet we Lwowie, urządzają manifestacyjne zebranie kobiet w sprawie ostatnich wypadków politycznych — w sobotę 5. czerwca o godz. 6. wiecz. w sali obrad Rady miejskiej w ratuszu.

Łańcuch prasowy.

Zbiórka na fundusz prasowy Dziennika Ludowego.

Wezwani składają 10 zł. i wzywają orkiestry i persona ł kina „Apallo" i „Palace" do złożenia odpowiednich kwot.

Orkiestra i personal kina „Lew".

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Tą drogą poczuwam się do obowiązku wobec społeczeństwa złożyć podziękowanie WPani Dr. Sawickiej, lekarzowi Kasy chorych P. K. P za bezinteresowną i ze skutkiem przeprowadzoną operację brzuszną, w dniu 10. maja b. r., oraz WPanu Prof. Bocheńskiemu, gronu asystentom i wszystkim Panom z kliniki położniczej we Lwowie, za bezinteresowną pełną poświęcenia i życzliwą opiekę w czasie choroby mej żony.

437-1 **AUGUST KOWAL, funkcjonarjusz P. K. P.**

Sprawy partyjne.

* **Podkarpacka Okręgowa konferencja P. P. S.** odbędzie się w **STRYJU**, w niedzielę dnia 6. czerwca b. r. o godz. 8-mej rano w sali Z. Z. K.

Na porządku dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum.
2) Sprawozdanie z działalności i kasowe; dyskusja i udzielenie zarządowi absolutorjum.
3) Wybór zarządu O. K. R.
4) Sprawy organizacyjne.
5) Referat o sytuacji politycznej tow. Moraczewskiego.
6) Wnioski.

—:::—

Manifest Prezydenta Rzeczypospolitej.

WARSZAWA, 4. czerwca. (Pat). Pan Prezydent Rzeczypospolitej wycał do narodu następującą odezwę:

Do Narodu!

Powołany wyborem Zgromadzenia Narodowego na stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, pełnić mam wielki obowiązek, dobru powszechnemu Narodu służyć, zło i niebezpieczeństwo od Narodu odwracać. Obowiązek ten wspólnego ze mną działania narodu wymaga. Naród dźwignięty z niewoli, wykonać musi olbrzymi wysiłek moralny i materjalny odrodzenia. Rzeczpospolita po wiekowem rozdarciu politycznem musi utrwalić jedność wewnętrzną i siłę. Nie może łamać mocy narodu prywata, nie mogą wzruszyć jednostki Rzeczypospolitej różnice dzielnic, społeczne czy polityczne. Jak bowiem jeden jest Ojciec wasz w Niebiesiech, tak jedna jest matka, Rzeczpospolita Polska, jedną dla wszystkich żywiąca miłość, jednej od wszystkich miłości wymagająca. Wzywam tedy was, obywatele Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, i nakazuję wam mocą tej potęgi moralnej, jaka w urzędzie obranego przez wolny naród Prezydenta jest zawarta, abyście czynami niezłomnymi utrwalili wielkość i prawość ojczyzny. Niechaj wspomnienia niedawnej rozterki staną się podnietą do skupienia żywotnych sił narodu w pracy zbiorowej nad wywyższeniem imienia Polski. Niech imię to jaśnieje pełnią blasków, szlachetności i mocy. Niech naród polski będzie pierwszym w szeregu narodów budujących przyszłość ludzkości, na zgodnej współpracy ludów. Ty Boże, któryś błogosławić raczył wyzwoleniu naszemu, któryś odegnał z ziemi naszej najeźdźcę, dopomóż dziełu ugruntowania Rzeczypospolitej, dobru powszechnemu i cnocie, zapewnienia jej całości, bezpieczeństwa i rozkwitu.

Warszawa, 4. czerwca 1926.

Podpis

Ignacy Mościcki.

—:::—

Prasa czesko-słowacka o wyborze Prezydenta w Polsce.

PRAGA. (Ceps). Prasa czeskosłowacka, która z uwagą i zainteresowaniem obserwowała ostatnie wypadki polskie, przyjęła wybór prof. Mościckiego na stanowisko prezydenta Rzplitej naogół życzliwie. Wszystkie pisma zamieszczają szkic biograficzny prez. Mościckiego, oceniając jego dotychczasową czynność na polu naukowem i jego wybitne zdolności organizacyjne, i wyrażają nadzieję, że prawy ten człowiek i szczery demokrata zdoła poprowadzić Polskę do zupełnego uzdrowienia.

„Prager Presse" w swym artykule wstępnym p. t. „Piłsudski i Mościcki" stwierdza, że w Polsce, która znów posiada swego prezydenta z wyboru zachowana została ciągłość legalności. Pismo jest przekonane, że i w przyszłości nie opuści Polska drogi legalnej, gdyż nie dopuści do tego nigdy poszanowanie dla konstytucji, — to poszanowanie, które nie pozwoliło Piłsudskiemu ogłosić się dyktatorem Polski. Niezależnie od tego w jakim kierunku pójdzie dalsza polityka polska — pisze „Prager Presse" — liczyć można na to, że rozwój Rzplitej odbędzie się w spokoju i przy zachowaniu stanu konstytucyjnego. „Prager Presse" kończy swój artykuł: Paweł Boncour po swym ostatnim pobycie w Polsce oświadczył dziennikarzom francuskim, że przekonał się, iż w Polsce rozstrzygną się losy Europy. A dlatego wszystkim bez wyjątku państwom europejskim, a więc i Czechosłowacji, zależeć musi na tem, by rozwój Polski odbywał się w spokoju i na drodze ściśle konstytucyjnej. Oby wybór profesora Mościckiego na prezydenta Rzeczypospolitej polskiej był szczęśliwą zapowiedzią pomyślnego rozwoju Rzeczypospolitej".

Oficjalna „Republika Československa" sądzi, że prezydent Mościcki, ma wszelkie dane ku temu, by wokół niego skupili się wszyscy ci, którzy pracować chcą dla dobra całego państwa.

Organ czeskosłowackiego stronnictwa socjaldemokratycznego w swym artykule p. t.: „Uczony Mościcki — prezydentem Polski" stwierdza z zadowoleniem, że w Polsce zwyciężył zdrowy rozsądek. Dzięki wyborowi Mościckiego, nie tylko zrealizowane zostały dążenia do zlikwidowania konsekwencji wypadków majowych lecz wybór ten wpłynął również pomyślnie na uspokojenie zagranicznej opinji publicznej.

„Venkov" organ najsilniejszego stronnictwa czeskosłowackiego — agrarjuszy — wyraża nadzieję, że szanowany powszechnie prezydent Mościcki zdoła w jak najszybszym czasie przeprowadzić stabilizację kraju.

—:::—

Poważna sytuacja w Egipcie.

LONDYN. 4. czerwca. (Pat.) „Morning Post donosi z Kairu, że powaga sytuacji wzmaga się. Angielski wysoki komisarz domaga się wypełnienia następujących punktów: zamianowania angielskiego doradcy dla ministra spraw wewnętrznych, wyboru ministra spraw wewnętrznych tylko za zgodą wysokiego komisarza, zamianowania trzech doradców angielskich przy sądach zawodowych, oraz przyznania w kwestjach Sudanu i bazy Diara Bub pewnych praw.

—:::—

KOMUNISTYCZNE BREWERJE.

WARSZAWA, 4. czerwca. (Tel. wł.). Po zakończeniu aktu przysięgi wśród zebranych w środku sali komunistów, rozlega się okrzyk pos. Sochackiego „niech żyje rewolucja robotniczo-chłopska! żądamy pracy dla bezrobotnych!" poczem inni posłowie komunistyczni i grupa pos. Wojewódzkiego wołają: „żądamy uwolnienia więźniów politycznych. Pracy dla bezrobotnych!"

Na te okrzyki komunistów odpowiedzieli zebrani gorącą owacją na cześć prezydenta.

T. U. R. w Borysławiu.

Staraniem T. U. R. w Borysławiu odbędzie się w SCHODNICY w poniedziałek 7. bm. o godz. 6-tej wiecz. odczyt tow. Br. Skalaka ze Lwowa na temat: „Kwesta narodowościowa na Krejsach Wschodnich".

Z dnia.

Owieczki przeciw swym pasterzom.

Przed poniedziałkowem Zgromadzeniem Narodowem osławiona „Narodowa organizacja kobiet" postanowiła także zająć „stanowisko".

„Narodowa organizacja kobiet" odznaczyła się w czasie wyboru w r. 1922 tem, że pod hasłem „Bóg i ojczyzna" napędzała ósemce wyborców, że wywlekała ze szpitali ludzi ciężko chorych i sprowadzała dorożkami do urn wyborczych, że suto opłacała niezdecydowanych, którzy za dobrą opłatę przechylali się na stronę ósemki.

W ostatnich gorących dniach ta sama szlachetna organizacja zebrała się we Lwowie przy ul. Kopernika 20, pod dawnem hasłem „Bóg i ojczyzna" i postanowiła nie dopuścić (?!) do wyboru Piłsudskiego.

Najwięcej wygadana i gadająca niewiasta tego obozu, niejaka Marja Demelówna (nawiasem powiedziawszy była ona kiedyś pełna adoracji dla Piłsudskiego) odczytała na tem zebraniu pismo, które w imieniu N. O. K. miała rozesłać po całej Polsce. Pismo to zawierało protest przeciw wyborowi Piłsudskiego i podawało wskazówki, w jaki sposób należy wybór ten zwalczać.

Zebranie politykujących białogłów zaszczycił swą obecnością osławiony poseł Prószyński, który zapowiadał wojnę domową, jeżeli Piłsudski zostanie wybrany prezydentem, przyczem wyraził się dosłownie: **„Jeszcze raz zmobilizujemy armję (?) jeszcze raz pójdziemy przeciw Piłsudskiemu i musimy go pokonać".**

Tego było już zadużo nawet tym świątobliwym niewiastom z N. O. K., bo oto zwróciły się one do lwowskiej „Gazety Porannej" ze skargą na wichrzyciela, protestując w swem piśmie przeciw podburzającym przemówieniom i wichrzeniu, przeciw własnemu państwu!

Brawo! Tylko wyciągnijcie z tego konsekwencje przezacne niewiasty!

A co zrobicie podczas najbliższych wyborów?...

Kołomyjski — szmok.

Osławiona organizacja „narodowa" w Kołomyji wydaje „Gazetę Kołomyjską", „czasopismo" poświęcone sprawom wszystkich magistrackich złodziei i kanalji na Pokuciu! Obecny „redaktor" Domiszewski, usprawiedliwia się przed prokuratorem „narodowym" w sprawie oddawania 25 kg. metali do magistratu! „Metalowiec" Domiszewski jest członkiem rady miejskiej i w myśl zasady: swój do swego, ale nie po swoje, nie może wyjaśnić w myśl jakiego to artykułu „narodowego" kanonu, metal z magistrackich pomp zbliżył się do „Kołomyjki"?

Czy metal, czy ołów, czy magistracka pompa, tak go „rozebrały", iż z pięknej, imponującej manifestacji w dniu 22. bm. umieścił czterowierszowe sprawozdanie następujące: „referent żyd (tow. Zakrzewski Stanisław) obecni Żydki".

Jak rozwiążą redakcję „Kołomyjki", organizację narodową, wówczas magistrackie pompy, metal u jubilerów stanowczo zginie! Obywatele! Uważajcie i za nos się trzymajcie, bo Domiszewski wyda nowy numer „czasopisma".

Nieco humoru.

Mamusiu — pyta mała dziewczynka — dlaczego masz tak dużo siwych włosów?

To dlatego — odpowiada matka — że zawsze jesteś taką niedobrą, małą dziewczynką.

— O, to ty, mamusiu, musiałaś być strasznie niedobra dla biednej babci.

— — — — — —

Konkurent: Czy nie mogłaby się pani, panno Wisiu, nauczyć... kochać mnie trochę?

Kochać pana? Nie, tego nie mogę się nauczyć?

Ach — odpowiada z westchnieniem — tego się lękałem. Pani jest już za stara, żeby się czegoś mogła nauczyć.

— — — — — —

— Dlaczego pan jest tak smutny?

— Niech mnie pan lepiej nie pyta? Tu, na tem miejscu utopiła się moja pierwsza żona.

— Niech pan o tem nie myśli. Teraz ma pan drugą żonę, tak miłą, tak inteligentną...

Cóż z tego?... Kiedy ona nie lubi się kąpać w rzece...

— — — — — —

— Dlaczego pani w swym ogrodzie nie postawi stracha na wróble?

— O, to niepotrzebne! Cały dzień sama spędzam czas w ogrodzie.

Tania praca a drogie życie.

W Polsce wszystko jest drogie, tylko praca ludzka jest tania. Mimo tego, że praca ludzka jest tania, przeszło 300.000 ludzi jest bez pracy, pomijając miljony tych, którzy chronicznie cierpią na brak pracy. Wyglądało to na paradoks, jednak doświadczenie uczy, że tam, gdzie ludzie nie mają minimum egzystencji, a przemysł nie ma możności eksportu, tam musi być zastój i upadek.

Przeklętej pamięci minister skarbu Zdziechowski miał manję obcinania płac dla „zrównania budżetu“. Grajzlernicka ta polityka gdyby była znalazła zastosowanie na dłuższy okres, byłaby stoczyła kraj nad brzeg przepaści. Przemysł i handel nie wspierany przez konsumentów musiałby zamierać dalej. Były minister skarbu powiedział sobie: Tyle a tyle wydobędę z podatku, nie brał przy tem pod uwagę drobnej rzeczy: że wskutek powszechnego zubożenia nietylko zmniejszą się podatki, ale że i niezmniejszone na papierze podatki mają znaczenie teoretyczne do czasu, dopóki z kasy prywatnej nie zostaną przelane do kasy państwowej. W naszych warunkach przy coraz bardziej słabnącej konsumcji spłacanie podatków wedle preliminowanej wysokości staje się iluzją.

Można kupca czy przemysłowca zlicytować, to jest wziąć na podatek część jego majątku nieruchomego ale nie można go zmusić, by płacił podatki w gotówce, skoro ta gotówka od konsumentów nie wpływa. Taki pobór podatków sprowadza „na dziady“ nietylko opodatkowanego ale i państwo. Bo egzekutor zapisze a licytacja zabierze z majątku nieruchomego raz i drugi, ale wtedy rychło następuje likwidacja przedsiębiorstwa czyli dla skarbu ubytek oczywisty.

Z jakimikolwiek planami przyszły rząd wystąpi, jedno nie może się powtórzyć. – Nie można będzie robić oszczędności kosztem żołądków pracujących ludzi.

Bogata Ameryka, na której przykład powołują się chętnie kapitaliści jako na kraj wzorowej pracy uczy nas jeszcze czegoś innego. Uczy mianowicie, że bogactwo jej rozrasta się i potężnieje dzięki zdolności nabywczej najszerszych mas. Jeżeli w Ameryce co piąty człowiek posiada automobil, jeżeli przeciętnie każdy nabywa po trzy pary butów rocznie i tyleż ubrań, to jasne jest, że tych automobili, ubrań i butów potrzeba tam więcej, niż w kraju, w którym ludzie nie tylko samochodów nie kupują, ale świecą dziurami na łokciach i dziurami w butach. Robotnik w Polsce zarabia pół dolara dziennie, w Ameryce 6—7 dol. dziennie. Różnica kolosalna! Ale stąd i różnica w sile nabywczej. Robotnik amerykański może 11 razy więcej kupować niż robotnik polski. Jak to się odbija na bogactwie narodowem, tłómaczyć nie trzeba.

Po oczyszczeniu atmosfery z brudu i nadużyć, trzeba będzie zacząć myśleć o rzeczach powszednich.

—:::—

Przed końcem roku szkolnego.

Zbliża się koniec roku szkolnego. Młodzież przemęczona jest w tym roku więcej niż zwykle. Odbiły się na niej poza pracą w szkole i pozaszkolną, stawiającą jej większe niż dawniej wymagania, wszystkie troski rodziców w domu: ta niepewność jutra; spadek waluty, całkiem zwyczajne naciąganie jej w szkole na coraz nowe wydatki, uzasadnione i... nieuzasadnione. Odbiły się na niej w prasie i sądach echo znajdujące skandale publiczne, tak z dziedziny spraw państwowych, jak z życia prywatnego.

Młodzież na strzępy szarpana jest tem wszystkiem, tembardziej, że często i jej kierownicy, nauczycielstwo także nie jest w stanie zachować odpowiedniego spokoju, potrzebnego w szkole.

Zbliża się „klasyfikacja“. I oto nowa przyczyna zdenerwowania, niepokoju, oraz tragicznych nieraz w następstwie wypadków. Szczególnie w szkołach średnich, gdzie dzieci od dziesięcioletnich począwszy — traktuje się szablonowo, oceniając „klasy“ z poszczególnych przedmiotów sposobem „arytmetycznym“ przez dodawanie i dzielenie sumy not, uzyskanych w ciągu półrocza: gdzie nauczyciel, ucząc kilka tygodni lub miesięcy (zmiany w ciągu roku są aż zbyt częste), nie zna wcale wychowanków, ich inteligencji, stanu nerwów itp. — zdarza się bardzo często pokrzywdzenie wychowanków, które pociąga za sobą bądź utratę spokoju i wypoczynku w czasie ferji, lub utratę całego roku.

To też wszystko to powinny grona nauczycielskie wziąć pod uwagę: nie klasyfikować z pojedynczych odpowiedzi lecz z tego, jak przedstawia się dziecko w ogóle; nie „ścinać“ z powodu słabych wyników w jednym przedmiocie lub nawet w dwóch, a uwzględnić ogólną inteligencję i aspiracje wychowanka.

Ileż to „ankiet“, przedstawiających nam uwagi i enuncjacje profesorów w sprawie wybitnych potem ludzi wprost w twarz daje metodom używanym w szkole na tym punkcie.

Iluż wybitnych malarzy miało stopień „niedostateczny“ właśnie z rysunków, literatów, właśnie z języka i... stylu, matematyków z tego właśnie działu. Świadczy to o lekkomyślności niektórych pedagogów, z jaką oceniają swych wychowanków, szczególnie, gdy do nich coś „czują“ lub gdy widzą w nich pewne zdolności, związane może pewnością siebie, rażące nauczyciela.

Zdaje nam się, że tych parę uwag, niewyczerpujących sprawy klasyfikacji i „końca roku“ — przed tym końcem należy uwzględnić.

Przepadłe nadzieje.

Nareszcie przepadły ostatnie chjeńskie nadzieje. Marszałek Piłsudski — niestety — zrzekł się wyboru na prezydenta, przez co Chjena straciła — jak to „in illo tempore“ bywało — upragnioną sposobność do poniewierania majestatu Polski w Jego osobie. Z tego też powodu pp. Strońscy, Nowaczyńscy i t. p. dziennikarze „narodowi“ mają istotne zmartwienie. Wszak cały ich sztab wyostrzył już w tym celu pióra w Poznańskiem i Warszawie, nie wyłączając Lwowa, zaś kałamarze napełniono gnojówką. Dlatego morały owej prasy na temat niekonsekwencji Marsz. Piłsudskiego, ucieczki od odpowiedzialności, to tylko żałosny zawód, iż zabraknie najwłaściwszej tarczy do ostrzeliwania.

W komorze własnego serca Chjena zdaje sobie jednak aż nadto dokładnie sprawę że Marsz. Piłsudski będzie wywierać przemożny wpływ na stosunki iż stanowczo nie pozwoli nikomu w przyszłości włazić poprostu czterema nogami w państwowe koryto i tuczyć się dobrem publicznem. Gdyby zaś stanął był na czele państwa, nie mógłby temu należycie przeciwdziałać, gdyż ściągnąłby przeciw głowie państwa byjnajmniej niepożądany kwik „narodowy“ w jego rynsztokowych objawach.

Jest w Chjenie niemało osobników, przypominających żywo dżdżownice czy żmije, które przecięte na kilka części, miotają się kawałkami. Stąd nie tak łatwo stłumić syk jadowitych Strońskich i Nowaczyńskich a nawet takie Demelówne, Prószyńscy i wszelakie półgłówki chjeńskie toczą ślinę bezsilnej złośliwości.

W Polsce dopiero wówczas będzie lepiej, gdy pp. Głąbińscy i t. p. ekscellencje zawieszą politykę na kołku i przestaną „zbawiać“ Ojczyznę, a pp. Prószyńscy osiądą w Kulparkowie. Któż ich to wszakże zdoła o tem przekonać?!...

Kolejarz.

—:::—

Mimochodem.

„W jakich warunkach“?

Piłsudski zaprosiwszy ubiegłej soboty przedstawicieli sejmu w celu wyrażenia swego poglądu na sytuację i wybór prezydenta, powiedział osłupiałym członkom prawicy: „Nacisku nie będzie“. Żadna siła fizyczna nie zaciąży nad wami. Dalem gwarancję swobodnego obioru prezydenta i słowa dotrzymam“.

Piłsudski słowa dotrzymał. Zgromadzenie Narodowe i pierwsze i drugie odbyło się spokojnie, poważnie, dostojnie.

Z ramienia Ch. N. czyli najnowszych monarchistów, panowie Michalski i Stecki, byli na tem zebraniu obecni i słyszeli, co Piłsudski mówił.

Po tej rozmowie, a w sam dzień Zgromadzenia Narodowego, pisała „Warszawianka“:

„W jakich warunkach ma zbierające się dzisiaj Zgromadzenie Narodowe dokonać wyboru Prezydenta Rzeczypospolitej, nie jest już dziś nikomu wątpliwe. Przez szereg dni głoszone było w stolicy hasło tzw. przymusu moralnego, pod koniec zaś padły nawet groźby przymusu fizycznego. Czytaliśmy wszyscy słowa o batach i o możliwości przyjścia do władzy ulicy, a wiemy także wszyscy, ile broni wydanej tej ulicy pozostało w jej rękach, mimo, że sytuacja taka była z góry do przewidzenia, p. Marszałek Sejmu nie zgodził się na przeniesienie Zgromadzenia do innego miasta, gdy był jeszcze czas po temu. Nastroje wolnych rąk i białych kartek, wyrażone w szeregu wczorajszych uchwał klubowych, są najlepszym dowodem, jak daleko jesteśmy od tej swobody wyboru, jaka winna przewodzić zawsze wyborowi zwierzchnika Państwa“.

Reakcja sądzi innych podług swych własnych czynów. Widocznie pamięta o swych zbrodniczych wystąpieniach w r. 1922, co w rezultacie przyniosło śmierć Narutowicza i dlatego lękała się „ulicy“ i zasłużonego odwetu. „Ulica“ nie zna skrytobójstwa, panie Stroński. „Ulica“ umie karać i wieszać na latarniach, ale nie wychowuje Niewiadomskich.

—:::—

Zagłębie podkarpackie wobec ostatnich wypadków.

Ostatnie wydarzenia polityczne w państwie budziły żywe echo wśród robotników zagłębia naftowego.

Dzień w dzień przed „Domem Ludowym“ w Borysławiu odbywały się zebrania na których informowano się o przebiegu wypadków. W okręgu urządzono cały szereg zgromadzeń, na których referowali delegaci Rady Rob. PPS. z Borysławia.

Duże zainteresowanie wywołało zgromadzenie partyjne w ub. środę, na którem po referatach uchwalono rezolucję za wyborem marsz. Piłsudskiego na prezydenta, jakoteż rezolucję, stwierdzającą, że towarzysze borysławscy uważają się za zmobilizowanych do walki o postulaty robotnicze.

We wtorek 1 czerwca odbyło się w Borysławiu przed Domem Ludowym zgromadzenie kobiet, które przemieniło się w zgromadzenie demonstracyjne ogółu towarzyszy i towarzyszek. Uchwalono dołożyć wszelkich starań, ażeby w „Dniu Kobiet“ siła klasy robotniczej zagłębia okazała się w całej pełni.

—:::—

Prowokacyjna podwyżka cen mięsa i tłuszczów.

Magistrat m. Lwowa ustalił nowe ceny maksymalne na mięso, wędliny i tłuszcze z mocą obowiązującą od dnia 5. czerwca b. r.

I. Mięso:

W sprzedaży detalicznej. Za 1 kg. mięsa wołowego I. kategorji z dokładką najwyżej 20 proc. zł. 2'00; I. kat. bez dokładki lub polędwica 2'40; II. kat. z dokładką najwyżej 20 proc. 1'70; II. kat. bez dokładki lub polędwica 2'00; III. kat. z dokładką najwyżej 20 proc. 1'40; III. kat. bez dokładki lub polędwica 1'70; wieprzowego z dokładką najwyżej 10 proc 2'90 (?!), bez kości i bez dokładki lub polędwica 3'10; cielęcego przedniego 1'50, tylnego 1'80.

II. Wędliny:

Za 1 kg. szynki wędzonej z kolankiem i polędwicy wędzonej z zioberkiem 3'70, polędwicy wędzonej bez kości i karczku wędzonego 3'80, węgorzonki surowej 3'70.

Za 1 kg. szynki gotowanej, krajanej, polędwicy i karczku gotowanego 5'60, kiełbasek chrzanowskich 4'60, rolady i zająca, kiełbasy krajanej krakowskiej i siekanej, mazurskiej pieczonej lub agramskiej 4'40, kiełbasy do gotowania i zwykłej siekanej 3'50, pasztetowej i salami paryskiego 3'50, salcesonu 3'50.

III. Tłuszcze:

Za 1 kg. smalcu wieprzowego topionego 4'50, sadła 3'70, słoniny wędzonej 3'70, słoniny paprykowanej 4'40, słoniny zwyczajnej świeżej, cienkiej 3'30, słoniny zwyczajnej świeżej, grubej 3'50.

—:::—

Wiec emerytów, wdów i sierót kolejowych.

W przepełnionej sali kina „Grażyna", odbył się we Lwowie, dnia 31. maja br. wielki wiec emerytów, wdów i sierót kolejowych, zwołany przez Komitet Zjednoczenia lwowskich emerytów kolejowych (Gródecka 69, III p.). Na przewodniczącego wybrano emer. inżyniera kolej. Janiczka, do Prezydjum weszli emeryci kolej. Nowakowski i Hołowczak.

Dłuższe przemówienie wygłosił emer. radca kol. Gelbard, wykazując brak solidarności wśród mas emerytów i zgubne tego następstwa. W tym duchu przemawiał również emer. inspektor Lewiński i Pocięgiel.

Imieniem delegatów z prowincji, żalił się delegat ze Sambora, emeryt Fiedler, że oczy mas emerytów prowincjonalnych zwrócone na Lwów, daremnie oczekiwały jakiejś akcji. To też z radością witają inicjatywę i akcję Komitetu Zjednoczenia.

Imieniem solidaryzujących się emerytów państwowych, przemawiał emeryt skarbu Maszczak. Podniósł on, że emeryci nareszcie przejrzeli i łączą się w jedną silną organizację.

W najbliższym czasie zwołany będzie znowu wielki wiec z udziałem posłów, poczem odbędzie się demonstracyjny pochód do Dyrekcji kolejowej i do Województwa, dla zadokumentowania, że nie garstka warchołów (jak pisze tencencyjnie prasa endecka), lecz masy emerytów, wdów i sierót, złączone razem, nie tylko proszą, lecz żądają spełnienia ich słusznych postulatów.

Podczas bardzo poważnych obrad, co chwila rozlegały się huczne okrzyki: „Niech żyje Józef Piłsudski!" — a gdy w ostatniej chwili obrad nadeszła wiadomość o wyborze Marszałka Józefa Piłsudskiego Prezydentem, wówczas nastąpił wybuch radości i entuzjazmu, nie do opisania.

W końcu uchwalono następujące rezolucje:

Zebrani na wielkim wiecu we Lwowie, dnia 31. maja br. emeryci, wdowy i sieroty kolejowi, zgrupowani w trzech Związkach, uchwalają:

1) Oddanie hołdu Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, za Jego akcję dla naprawy gospodarki państwowej.

2) Uchwalają bezzwłocznie złączenie się wszystkich trzech kolejowych lwowskich Związków emerytalnych w jeden silny centralny Związek.

3) Domagają się jak najrychlejszej regulacji emerytur, dalej zrównanie emerytów b. państw zaborczych z emerytami polskimi oraz ustanowienia minimum egzystencji dla wdów i sierót wynoszącego wedle grup XI XII — 60 zł., X—VIII — 80 zł. miesięcznie.

4) Protestują przeciw dotychczasowej gospodarce Centr. Związku emeryt. (Krasickich 5) który z przychodu 82.000 zł. przedsiębiorstw kolejowych (bagażowi i numerowych) własności wdów i sierót, wypłacił na zapomogi dla wdów i sierót ledwie 6.200 zł., a resztę zużyto na luksusowe płace Zarządu.

Militaryzacja młodzieży w Ameryce.

Mobilizacja synków burżuazyjnych.

Militaryzacja młodzieży pod płaszczykiem wychowania fizycznego, wyrabiania tężyzny i sprawności, znana była w Niemczech przed wojną, a i w Austrji uprawiano ją w rozmaitych stowarzyszeniach.

W Ameryce kieruje tą militaryzacją oficjalnie departament wojskowy z ramienia rządu. W r. 1925 wydano na ten cel okrągło 6 miljonów dolarów, skutek zaś w zupełności odpowiedział środkom na to użytym.

W dwóch wielkich organizacjach skupiono ponad 125.000 uczniaków szkół średnich i wyższych (z 226 uniwersytetów i szkół średnich), którzy kształcą się w sztuce wojennej pod dozorem i kierownictwem 768 oficerów i 1065 podoficerów, odkomenderowanych do tego celu. W blizko trzech czwartych wszystkich szkół wykształcenie militarne jest przedmiotem obowiązkowym, w którem z małymi wyjątkami brać udział muszą chłopcy od 14 roku życia. Cztery lata trwa bardzo dokładna nauka wszystkich gałęzi sztuki wojennej.

W broszurze, napisanej przeciw tak szybko postępującej militarazacji, czytamy ciekawe szczegóły o przepisach dla nauczania. Brzmią one:

Celem militarnej nauki jest wygranie walki: „Zasady sportu i szacunku dla przeciwnika nie mają zastosowania w tej pracy". Poucza się następnie, jakiemi uderzeniami ma się pokonać i unieszkodliwić wroga; należy np. uderzać kolanem w okolice żołądka, grubym palcem pchnąć w oko i t. p. „Instruktor musi wywoływać i kultywować u uczniów naturalny popęd do nienawiści i zabijania".

Należy przyznać, że amerykańska burżuazja swój program i metody przeprowadza bez obsłonek i z całym cynizmem. Jakże młodzież niema stosować się do tych nauk, gdy się ją chwali za „bojową sprawność" i wynagradza stypendjami. Coprawda, istnieje już opozycja przeciw temu zatruwaniu duszy młodzieży — ale jest ona jeszcze słaba i nie rozumiejąca tła politycznego tych poczynań. Na czele jej stoją burżuazyjni studenci z z grupy „Chrześcijańskiej Młodzieży" (Christian Youngmen), którzy rozpoczęli walkę z militaryzacją i za to spotykają się z jak największem niezadowoleniem ze strony rektorów uniwersytetów.

—:::—

Jak się fabrykuje świętych.

Słynny dotychczas jedynie z fabrykacji wódek, departament Calrados we Francji, osiągnął w ostatnich czasach nowy tytuł do sławy: uzyskał mianowicie świętą w osobie zakonnicy Teresy z Lisieux.

Dzieje tej niebiańskiej karjery siostry Teresy opowiada czasopismo „Ere Nouvelle" (Nowa era): „Przeorysza klasztoru Karmelitanek w Lisieux miała urodziwą siostrę, którą chciała również wyświęcić na zakonnicę. Aby otrzymać pozwolenie wprowadzenia jej do klasztoru, przeorysza odbyła podróż do Rzymu, gdzie uzyskała potrzebną dyspenzę od papieża. Młoda zakonnica, Teresa, odznaczała się pobożnością, która wraz z jej pięknością i młodością zwróciła uwagę nabożnych tej miejscowości. Gdy śmierć zaskoczyła ją w 20 roku życia, wierni byli głęboko przejęci tym wypadkiem, tak, że spowiednik klasztoru nabrał przekonania, że kult, którym otaczano przedwcześnie zmarłą dziewczynę, da się wyzyskać w sposób korzystny dla kościoła. Przedstawił tedy swój pomysł rektorowi katolickiego uniwersytetu, Péchénardowi, a ten zainteresował dla sprawy kardynała Vico, protektora Karmelitów w Rzymie. Trzej ci mężowie wraz z przeoryszą klasztoru z Lisieux utworzyli tedy konsorcjum, celem uzyskania dla Teresy tytułu błogosławionej, a potem świętej.

Atoli takie przedsięwzięcie kosztuje w Rzymie dużo pieniędzy, których nie było. Rozszerzono zatem podstawy przedsiębiorstwa. Zainteresowano naprzód dla sprawy bogatych pobożnisiów okolicy, potem zastukano do drzwi hoteli i sklepów. — Przedstawiano, w jak błyskawicznem tempie pocznie się rozwijać Lisieux pod względem handlowym, gdy stanie się miejscem pielgrzymek i dawano do zrozumienia, że do tego interesu dopuszczeni zostaną tylko ci, którzy dadzą pieniądze. Przyjęto agentów i rozesłano na wszystkie strony świata. Opowiadali oni w krajach katolickich o sławie i cudach zakonnicy Teresy i... przywieźli z powrotem... znaczne kapitały.

Wnet też Watykan przekonał się o świątobliwości Teresy i w krótkim czasie przyszło orzeczenie, że zasługuje na kanonizowanie. Pozostało jeszcze dość pieniędzy dla wybudowania kaplicy, w której nowa święta została pochowana.

Hotelarze i kupcy z Lisieux nie żałują teraz, że włożyli w to przedsiębiorstwo pieniądze. — Lisieux należy dziś do miejsc pielgrzymek i odpustów pierwszej klasy, a kupcy tamtejsi robią „złote" interesy.

I niechby ktoś powiedział, że święci nie przynoszą błogosławieństwa swym siedzibom!

Z ruchu robotniczego dozorców domowych

Po ostatniem zajściu i zupełnem połączeniu Zw. dozorców domów mają jeszcze czelność poszczególne indywidua pijackie rozbijać nadal ruch robotniczy Zw. Zaw. Doz. a to p. Brycki dostaje boleści, że dozorcy domowi nieszli ze sztandarami w uroczystości Bożego Ciała.

Dziś ten p. Brycki stara się i nadal tworzyć Zw. Doz. Ch.-D. pod hasłem „Bóg i Ojczyzna". Ale panie Brycki, to nie chyci! Zapóźno chce pan brać na lep demagogji i podstępu proletarjat na terenie miasta Lwowa. Zapóźno myśli pan o zbawianiu dusz, które już pana aż nadto dobrze poznały. Radzimy panu pozatem pozostać w spokoju jako jednostka bezwartościowa w ruchu robotniczym.

Drugim zbawcą, który nie może zapomnieć i zostawić w spokoju dozorców domowych, p. Markiewicz, człowiek, o którym nie chcemy wcale pisać co do jego moralności, ponieważ robilibyśmy więcej jak jest w rzeczywistości.

W każdym razie osobnik ten zgangrenowany w zupełności, który myśli, że ma monopol do zerowania i naciągania biednych ludzi, jakimi są dozorcy domowi, stara się w różny i najpodlejszy sposób uprawiać handel i obiecywać w najpodlejszy sposób „zbawienie i poprawę" interesów dozorców domowych.

W dniu wczorajszym próbował ten panek tworzyć Związek pod znakiem NPR., ale p. Markiewicz, który przemienił się z poczwarki na chrabąszcza, z socjalisty na enpeerowca, byle tylko handlować duszami w podły sposób, dostał wczoraj, w dniu 3. bm. porządną nauczkę i takie cięgi, jakie sprawili mu tt.: Krowicki, Sawczyn, i Łańcuta na jego zebraniu, że tylko w pełnych spodniach strachu popijał wodę, prosił i przyrzekał, że więcej organizacji nie będzie mu się zachciewać.

Po ogólnem połączeniu się nie dajcie się nabierać panom Bryckim i Markiewiczom, wstąpcie do Zw. „Praca", Rynek 8, gdzie pracują ludzie szczerze i dobrze, socjaliści tow. Krowicki i Sawczyn, przy których jest możność istnienia, polepszenia, naprawy bytu i zawarcia nowej umowy na lepszych warunkach.

Niech żyje solidarność robotnicza!
Niech żyje Zjednoczenie dozorców domowych!

—:::—

Komunikaty.

× **W sobotę, 5. czerwca, odbędzie się posiedzenie Zarządu Uniwersytetu Ludowego** im. Adama Mickiewicza o godzinie 7-mej wieczorem w sekretarjacie przy ul. Bourlarda 5.

× **Uniwersytet Ludowy im. Adama Mickiewicza** we Lwowie urządza wycieczkę do Oleska w niedzielę, 6. czerwca. Udział w wycieczce wynosić będzie tylko bilet kolejowy (mniej 33 proc. zniżki) czyli około 5 zł. Wyjazd w sobotę o godz. 11‘55 w nocy. — Zbiórka uczestników wycieczki o godz. 9‘30 wiecz. w Sekretarjacie Uniw. Lud. (ul. Bourlarda 5). — Wszelkie informacje i zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat przy ul. Bourlarda 5., codziennie od godz. 6-tej do 7-mej wieczorem.

× **W sobotę dnia 5. czerwca** o godz. 19‘30 odbędzie się w sali Instytutu Technologicznego ul. Bourlarda 5, bardzo interesujący odczyt p. t. **„Budzące się Indje“**. Odczyt wygłosi p. Helena Potulicka z ramienia Polskiego Towarzystwa Teozoficznego.

× **„Paneuropa w świetle ideologji socjalistycznej“** pod tym tytułem wygłosi p. Falk Marjan referat w Zw. Akad. Młodz. Zjednocz. przy ul. Królewskiej **7**, w niedzielę 6. czerwca o godz. 7-mej wiecz.

× **Roczne Walne Zgromadzenie** Członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami we Lwowie, odbędzie się w sali komisyjnej I. Magistratu, Lwów, Rynek Ratusz I. p. w dniu 20. czerwca 1926, początek o godz. 11-tej przedpoł.

× **„Wiadomości Nauczycielskich“**, organu Związku Zawodowego Nauczycielstwa polskich szkół średnich Oddział Lwów ukazały się nr. 5. i 6., zawierające: Sejm nauczycielski odłożony. Poważna chwila. — Echa wiecu rodzicielskiego. — Memorjał Komisji Planów Nauczania historji przedłożony panu Kuratorowi O. S. L. w sprawie egzaminu historji w nowym regulaminie dojrzałości. — Czeka nas nędza na starość. — Do walki ze zgorszeniem. — Zjazd oblany zimną wodą. — Okólnik Kuratorjum Okr. Sz. L. w sprawie egzaminowania z historji przy tegorocznej maturze gimnazjalnej. (nr. 5.). — Ogólny zjazd nauczycielski. — Memorjał j. w. (dokończenie). — Odpowiedź K. O. S. L. na memorjał. — Bratnie głosy. — Posady i praca. — Czy nauczyciel powinien płacić za swe dzieci w szkole państwowej taksy rządowe? — Cierpliwy wielbłąd i jego juki. — Drobiazgi. — (nr. 6.).

—::—

Za wiersz. milm. 1 szpaltowy zwykle za tekstem Zł. —·18. Nadesłane Zł. —·36, w tekście Zł. —·60

OGŁOSZENIA

Na 1-ej str. Zł. —·70 Drobne ogł. za słowo Zł. —·16 Komunikaty Zł. —·48, zamiejscowe o 25% drożej.

DŁUGOLETNI SOLICYTATOR adwokacko-notarjalny, zdolny maszynista, rutynowany tabularzysta, spadkowiec poszukuje natychmiast posady. Józef Łuczka, Delatyn. 452

JESIENNE EGZAMINA EKSTERNISTÓW. Repetytorjum wakacyjne urządzają koncesjowane przez Kuratorjum Kursa »Eksternista«. Początek nauki 1. czerwca. Wpisy przyjmuje Kierownictwo codziennie od 5—7 wieczorem w Szkole Ewangielickiej ul. Kochanowskiego. Opłata miesięczna 30 zł., dla urzędników zniżki. 486—1

Obwieszczenie.

Zwyczajne Walne Zgromadzenie członków Tow. oszczędn. i kredytu w Komarnie, stow. zarejestr. z ogr. poręką. w likwidacji, odbędzie się dnia 20. czerwca 1926 o godzinie 10 rano a w razie braku kompletu tego samego dnia o godz. 4-tej popołudniu w Komarnie pod Nr. d. 876 z następującym porządkiem dziennym:

1. Sprawozdanie likwidatorów z czynności i rachunków za rok 1925 i udzielenie tymże absolutorjum. 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej i wniosek na pokrycie straty. 3. Wnioski członków.

Komarno, dnia 3 czerwca 1926.

Towarzystwo oszczędności i kredytu w Komarnie
w likwidacji, stow. zarejestr. z ogr. poręką.

MARKUS MÜLLER likwidator. — **MEILICH FREILICH** likwidator.

29—1

Powiatowa Kasa Chorych w Nadwórnej.

L. dz. 1363/26

Ogłoszenie.

Zarząd Powiatowej Kasy Chorych w Nadwórnej
rozpisuje niniejszem
konkurs na posadę dyrektora Kasy Chorych
z siedzibą w Nadwórnej.

Do posady przywiązane są pobory VI a stopnia służb. analogicznie do poborów urzędników państwowych, z 35% dodatkiem.

Oferty należy wnosić do Zarządu Powiatowej Kasy Chorych w Nadwórnej w nieprzebraczalnym terminie do dnia 15 lipca 1926.

Do ofert należy dołączyć:

1. Metrykę urodzenia (na dowód nieprzekroczenia 40 lat życia. 2. Własnoręcznie napisany życiorys. 3. Ostatnie świadectwo szkolne, na dowód, że kandydat ukończył szkołę średnią lub równorzędną (o ile możności wszystkie świadectwa z dotychczasowej działalności w oryginale, lub w uwierzytelnionych odpisie). 4 odpis zaświadczenia władzy wojskowej co do służby wojskowej. 5. Świadectwo moralności i obywatelstwa polskiego. 6. Świadectwo zdrowia wydane przez lekarza urzędowego, lub kasowego.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi.

Zarząd Powiat. Kasy Chorych w Nadwórnej
Przewodniczący: (—) **GAWEŁ BŁAŻEJ**

481—3

Zastępca naczeln. redakt. red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. T. Wyd., Lwów. ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.